Nro 18. R. 1837. ŚRODA 13 WRZEŚNIA.

ZBIÉRACZ
LITERACKI I POLITYCZNY.

DZIEJE SPÓŁCZESNE
Szczątki Rodu Jakóba.
(Z Niemieckiego.)

Dziwnym i niezgadnionym jest w dziejach wciąż trwający byt Żydowskiego plemienia. Wszystko się na ziemi przekształca, mięsza w kolei lat i wieków. Ludy i ich rządcy mają swoję starość, grób i odrodzenie się w nowych kształtach. W tém powszechném *metempsichosis* królestw i narodów, plemie pustyni samo jedno opiéra się szturmowi wieków. Niéma dziecińistwa, dójrzałości, starości. Trwa wciąż tężsame. Można śmiało powiedzieć iż klątwa, która padła na *wiecznego Żyda* dotknęła i lud cały. Żyje nienawidziany, lecz nieśmiertelny. Zaburzenia, wstrząśnienia polityczne, dynastye po dynastyach jedne za drugiemi cisnęły się i jak fale oceanu przepływały. Zdobycze wojenne całą powierzchnię kuli ziemskiéj przeorały, i dawne granice państw zmiéniły. Narody które Jakóbowi i Izraelowi poddały się, zniknęły. Pamięć ich nawet stała się już dla nas zagadką. — Tu Memfis, dziś zaledwo znajome z imienia, Niniwa z któréj nam ani jeden kamiéń nie pozostał: tam Babilon, o którego posadzie świadczy nam tylko kilka niekształtnych gór usypanych z gruzów i ziemi: Rzym nawet owdowiał po swojéj dawnéj chwale. Samo Jeruzalem wymiéra od zarazy pośród pustyń solnych. — Wszyscy prześladowcy Judy albo już są na schyłku swojego bytu, albo jeszcze jak trupy czołgają się po ziemi, kiedy to plemie trwa dotąd całe, nieuszkodzone, i z odwiecznych praw śmierci i przemian najgrawać się zdaje. — Już dwa tysiące razy nasza kula ziemska odbyła swój obrot od czasu, jak rzymski orzeł Jeruzalem w swoje silne

szpony pochwycił, jego kościoły poniszczył, jego lud rosproszył, a samo miasto, jak niegdyś Kartaginę, zburzył i z ziemią zrównał. Po silnym mężnym i długim oporze jaki rospacz natchnęła, dzieci jego rozsypały się po całéj ziemi. Odtąd nié mają żadnego domostwa, żadnego kraju, jednéj piędzi ziemi, którąby swoją nazwać mogli. Przeżyli wszystkie przekształcenia się miast i narodów, widzieli cisnące się jedne po drugich tłumy wojsk południa i hord północy, bynajmniéj niepodzielając wstrząśnień ogólnych. Czemu, po co i za co, walczyćby mieli? — Obyczaje ludów z czasem swoję dzikość złagodziły. Wojenny Rzymianin został papieskim żołniérzem. Rybacy Lutecii, przekształcili się na północnych Atenów. Arabowie Europę, rycérze Skandynawscy wszystkie kraje zaleli. Zacność, spodlenie, fanatyzm, zdrowy rozsądek, obłąkanie, nędza, wychodziły na popis: zmiéniały sen dekoracye, nowe plany, nowe grupy tworzyły. — A przecie to zniszczenie, ta miészanina różnych zdarzeń i wypadków, na plemie Izraelskie żadnego wyraźnego nie wywarła wpływu. W różnych krajach, pod różnym rządem, zatrzymało też same godła charakteru. W Polsce, w Syryi, we Francii, w Niemczech, wszędzie Jakób jest Jakubem, bankierem Królów, rabinem w Pera, lékarzem w Nowogrodzie. Wszędzie Żyd jest jednym: klimat i okoliczności, zgoła go nie zmiéniają. — Wśród tłumu, wśród towarzystw, na piérwszy rzut oka poznajemy izraelitę. Wszakże ta różnica nie polega na wrażeniu fiziognomii, na obéjściu się towarzyskiém, na odmianie kształtu głowy lub barwy włosa. Często trudno jest odróżnić go po właściwych mu indywidualnych moralnych przymiotach, mimo to znawca ludzi łatwo go pozna. I między Izraelitami równie jak między chrześcyanami daje się widzieć wielka różnica skłonności i charakteru. I w ich rodzie są ludzie zacni obok chciwych i spodlonych; ludzie mający serce, talent, niekiedy geniusz: ludzie bystrego pojęcia, subtelnéj przenikliwości i niegminnéj mocy duszy, obok niskich, i spodlonych moralnie. Lecz i w téj

nawet rozmaitości góruje jeden objawiający się najwyraźniéj rys ich plemienia. Tym rysem jest. *osamotnienie*, ten jawny, niezatarty znak i skutek ich od dwóch tysięcy lat trwającego prześladowania: zawsze widać na żydach cóś, co zdaje się mówić: «ja do was nie należę.» I zbrodniarz i cnotliwy, zawsze mają ten sam charakter. W jakich kolwiek okolicznościach, to zawarcie się w samym sobie, ta samotność serca i umysłu, to uczucie bezprzykładnego w dziejach położenia, bez pokrewieństwa i połączenia się z drugiemi ludami i ludźmi, nigdy ich nie opuszcza. — Jeżeli to plemie niejako oderwane, nieodważa się na zbrodnie, jeżeli zepsuciem nie przechodzi innych, już przez to godném jest naszego szacunku. — Więcéj w niém było męztwa odwagi i wytrwałości, aniżeli u tak sławnych Rzymian. Żydzi wystawieni na ciągłe prześladowanie, bez tych przymiotów jeszcze by niższe zajęli miéjsce niż koczujące hordy Cyganów. Wygnani ze społeczeństwa, prawami i zwyczajami nieubezpieczeni, długo jak żywi potępieńce, jako przedmioty gniéwu nieba uważani, żydzi byli uciskani, rabowani, paleni i zabijani, a przecie w tém ciągłém poniżeniu lud ten aż dotąd przechował całą godność swojego charakteru i energyą duszy. Na przekor wszystkim prześladowaniom, ocalili swoj język, i swoje obrzędy religijne. Zaprawdę, lud taki na naszą pogardę zasługiwać nié może. Co zaś do egoizmu, powszechnie izraelitom zarzucanego, aby go pojąć, przypomnijmy sobie iż są bez kraju. Żaden wspolny interes nie wiąże ich do ludzi, z któremi mniéj więcéj wikłają się w stosunki. Muszą oni, że tak powiém, zamykać się w sobie, ograniczać się sami sobą. Wszędzie chrześcianin jest ich nieprzyjacielem, ich ciemężcą. Tak się wyrobiła organizacya wielkiéj rzeczypospolitéj izraelskiéj dziś tak széroko rozgałęziającéj się po wszystkich punktach ziemi. Oto jest klucz rzeczywisty służący do wyjaśnienia charakteru żydów. Chrześcian, Mahometanów, ludzi różnych wyznań, różnych narodów, przenieśmy w takież położenie, a tenże sam skutek wyniknie. Wzgarda tak długo

nad Irlandyą ciążąca, zaczynała już podobne wydawać owoce. — W wielu européjskich krajach, dzika i źle zrozumiana polityka pozbawia tę kastę wszelkich praw i zabespieczeń obywatelskich. Wszystkie więc jéj przymioty i własności umysłowe, muszą zwracać się do jednego celu, do dostania piéniędzy. Inne drogi są im przecięte, żądza honorów, wojenna sława, rolnictwo. Dziwimy się jeszcze, że Żyd lichwą się trudni, że zręcznie wyśledza wszystkie słabości ludzi, ażeby je na swoją korzyść obrócił; że przed wszystkiém, myśli jakby co najwięcéj nagromadził złota, nabył własność najłatwiéj wymiénną, najłatwiéj dającą się ukryć przed okiem jego prześladowców. Jeśli rod Jakóba, jedno z najwięcéj energicznych plemion ludzi, tak się za czasem w kolei ciągłych prześladowań, przekształcił i spodlił, przypisać to należy naszym instytucyom. Niéma dla niego wielu warunków rzeczywistego towarzyskiego bytu. Stąd to wynika ta chytrość, ta obojętność, nieczułość jaką zwykle zarzucamy Żydom. Nic dziwnego, obchodzimy się z niemi z oburzającą cierpkością—Milczą i mszczą się w milczeniu na indywiduach téj zniewagi, jaką ich cała społeczność obarcza. — Nie mówię tu o teraźniéjszém położeniu Żydów, lecz o ich bycie towarzyskim w Azyi i Europie od lat przeszło tysiąca. Ten byt ich był smutny, niewolniczy, poniżający wciąż godność ich charakteru, w długiéj kolei wyraził niezatarte, dotąd widoczne piętna. — Inne już być zaczyna położenie ich dzisiéjsze: we wszystkich dziś chrześcyańskich krajach ustaje ich prześladowanie. W Niemczech, we Francyi, w Anglii, w Polsce nawet podnoszą się żydzi ze smutnego poniżenia, i w którém tyle wieków przeżyli — Lecz ślady przeszłości nie tak się łatwo zaciérają.

(*Dokończenie nastąpi.*)

CIUCIUBABKA U DWORU.

Gdy Hieronim, brat najmłodszy Napoleona, na tron westfalski wstąpił, zrobił postanowienie prowadzić wcale inne życie, jak bracia jego. Najstarszy, Lucyan, byłto mąż naukowo wykształco-

ny, i jak się zdawało, w wątpliwości prawie, czy mu życia pustelniczego prowadzić nie należy. Wiadomy jest sposób myślenia Napoleona i jego zasady; po między temi panującą była miłość jego do zwycięztw i owa wielka radość, jaką uczuwał, gdy się sposobność nadarzyła, że mógł kiedy spokojnych braci swoich wykarcić. Tron Józefa cierniem był wysłany, a biédny Ludwik, ów przyjemny król holenderski, wolałbybył zapewne pracować koło jakiéj wioski, lub pisać romanse, niźli rządzić swoimi wodno-ziemnymi poddanymi, co lada chwila mogli mu się naprzykrzyć, skoroby tylko nie sprzedali swojego masła, séra, swoich sztokfiszów lub swego *schiedammu*. (1.) Hieronim był prawdziwym filozofem familii, i często mawiał do jednego z przyjaciół moich, biblyotékarza swojego, że gdy opatrzność dała mu koronę, o to najbardziéj starać się będzie, by mu bynajmniéj nie ciężyła. «Krótko a dobrze (*courte et bonne*)» było najulubieńszém jego przysłowiem, a jedyna piosnka, którą zwykł był śpiéwać, składała się z następujących wiérszy:

» On ne saurait trop emaillir
» Le court espace de la vie;
» Pour moi, je veux le parcourir
Avec l'Amour et la Follie. «

Dwór kaselski należał bezprzecznie do najweselszych w chrześcyaństwie. W saméj istocie, że w onym czasie, o którym tu mówię, w czasie, kiedy świat cały odgłosem wojny odbrzmiewał, byłoto zaiste jedyne miéjsce, gdzie miłość i żarty nosiły berło monarsze. Przy innéj sposobności nadmienię o niektórych awanturach miłosnych dworu tego, o jakich tym samym sposobem dowiedziałem się, jak i o następującéj anegdocie: — Dworzanie wymyślali różne zabawy, a sam Hieronim wprowadził żywe obrazy i maskarady historyczne. Sprawiało mu to wielką radość, iż mógł przedstawiać Franciszka I. króla Francyi, lub Bajarda, rycérza bez bojaźni i nagany, i przed samym prawie upadkiem państwa swojego poczynił był przygotowania do wielkiego turnieju i uczty, którémi chciał naśladować zjechanie się Hen-

(1.) Miéjsce dające nazwę robionéj tamże wódce z jałowcu.

ryka, króla angielskiego, z Franciszkiem, królem Francyi, na tak zwaném polu złotém. Wtedy nawet jeszcze, gdy Napoleon już chwiał się na tronie swoim, «krótko a dobrze» było ciągle godłem Hieronima, i gdy Czerniczew już tylko o mil pięćdziesiąt oddalony był od stolicy westfalskiéj, nie bardzo tém trwożono się na dworze kaselskim, lubo nie miano w stolicy nad dwieście pięćdziesiąt ludzi z królewskiéj gwardyi przybocznéj. Jeden z jenerałów francuzkich posłał nareszcie hr. S*. na dwór kaselski, by królowi westfalskiemu oznajmić, że dowiedziano się z bardzo dobrych źródeł, jako Czerniczew ma zamiar w podwojonych pochodach zbliżyć się do Kasel, i to miasto Kozakami opanować. Nie należało zatém ani chwili czasu tracić, lecz trzeba było króla, tudzież skarby korony uprowadzić w bezpieczne miéjsce. Hrabia przybył o północy do Kasel, ustroił się po dworsku i udał się do pałacu. Straż sądząc po ubiorze, że jest jednym z dworskich, wpuściła go bez przeszkody. W kilku pokojach, przez które przechodził, widział siedzących przy małych stolikach, zatrudnionych wykwintném jadłem i napojami. Za nadto bawili się dobrze, ażeby byli mogli uważać przybysza. Hrabia znając osobiście króla, nikogo się o niego nie pytał, spodziéwał się bowiém, że sam J. K. Mość wynajdzie i z polecenia swojego, jak tylko można najtajemniéj, sprawi się. Gdy do ostatniego zbliżał się salonu, usłyszał śmiéch głośny i wesołe krzyki wielu osób. Etykietalny hrabia, surowy w tym względzie jak kartuz, ujrzał, otworzywszy drzwi, widok zamiészania i zgiełku, na który omal co nie zemdlał. Krzesła, stoliki i sofy zwalono na kupę w jednym rogu sali. Ze trzydzieści osób, dam najwięcéj, w ubiorze z czasów Karola Wielkiego, biegało na palcach w około z pytkami w ręku, bijąc niémi jakąś osobę, znajdującą się w środku. Byłto sam Karol Wielki. Za każdém uderzeniem pytką pytała się bijąca: «Kto to był Karolu?» Oczy i część twarzy wielkiego króla Franków zawiązane były széroką chustką, i *Carolus Magnus* grał w ciuciubabkę. «Kto to jest?» zapytał

się hrabia pewnego młodego, ze śmiéchu aż płaczącego Francuza, co głośniéj hałasował, jak wszyscy. «To Karol Wielki,» odrzekł żartowniś; «uważaj waćpan,» dodał, «będzie teraz koło nas przechodził, dam mu tęgo pytką, tak jak on mnie poczęstował.» mówiąc to guz podwójny związał w chustce. «Paf!» krzyknął oficer i uderzył niemiłosiernie. Karol potarł się po plecach, zerwał chustkę i krzyknął przeraźliwie: «Do licha! to było szkaradne uderzenie!» Lecz postrzegłszy oficera, którego był piérwéj także podobnież uderzył, rozśmiał się głośno i rzekł: «*Allons! nous voilà ègaux!*» — Hrabia przystąpił i w Karolu Wielkim poznał — króla Westfalii. — Zaledwo hrabia S*. sprawił poselstwo swoje, gdy towarzystwo rozpuszczono. Skarby koronne i niektóre lżéjsze, wartość mające rzeczy popakowano i pozaprzęgano konie. Król tylko poufalszym oznajmił tę wiadomość, ci na głowę na szyję popakowali także i wnet odjechali za monarchą swoim, dążącym ku granicy francuzkiéj. Nazajutrz istotnie zajął to miasto jenerał Czerniczew.

ARMATA NOWO-WYNALEZIONA.

Młody Amerykanin, John Cochran, syn kupca w New-Hampschire, wydoskonalił do tego stopnia armaty, iż z nierównie większą siłą i pośpiechem jak dotąd takowe używane być mogą. Pisma czasowe amerykańskie następującéj w téj mierze udzielają wiadomości: W 16tym roku wieku swego młodzieniec ten okazywał największą chęć do mechanicznych przedsięwzięć. Ojciec jego pochwalając tę zdólność obrócił kilka tysięcy dolarów na zakupienie potrzebnych instrumentów i aparatów. Już w roku 18tym przyszła mu na myśl wspomniona armata, lecz dopiéro po trzech latach doprowadził ją do doskonałości. Z tego powodu udał się do Francyi i Anglii i tam swój model pokazywał. Podczas pobytu w Paryżu polécił mu poseł turecki, aby jego koledze w Londynie tenże pokazał. Cochran udał się do Woolwich, i ukazał tam zamiészkałemu posłowi modele tak zajmujące, iż tenże zachęcił go do udania się do Konstantynopolu, dając mu polécające listy do wysokiéj Porty. Gdy przybył tamże r. 1836,

został przez wielkiego wezyra sułtanowi przedstawiony. Jego wysokość z wielkiém upodobaniem oglądał pracę p. Cochran, i polécił mu odlanie dwunastofuntowéj armaty. Ofiarowano mu piękne pomiészkanie w Pera, wyniesiono na stopień naczelnika fabryki armat, i dostawiono robotników ile mu potrzeba było. Ludwisarnia atoli była w złym stanie, a robotnicy mało zręczności posiadali, musiał więc pan Cochran własnemi rękami najwięcéj robić. Mimo to, iż nie był wprawnym praktycznym mechanikiem, stałością jednak i pracą dokazał tego, że wkrótce ukończone były dwie jedno-funtowe i jedna dwunasto-funtowa; z drugiéj próbował w obec władz tureckich, w skutek czego najkorzystniéjszą zdano sprawę sułtanowi. Wystrzelił bowiém w przeciągu 15tu minut sto razy, a to z taką dokładnością, iż sułtan życzył być świadkiem powtórzenia. Gdy w dniu przeznaczonym sułtan udał się z świetnym orszakiem do Therapii, za zbliżeniem się tego salutował go p. Cochran 21 wystrzałami w przeciągu dwóch minut. Całe zgromadzonie było w największém zadziwieniu. Sułtan wezwał wynalazcę do swego namiotu, zapewnił mu swą protekcyą, i żądał, aby jeszcze doświadczenie powtórzył. Zapytany o poniesione koszta, zostawił to rozsądkowi Jego Wysokości; gdy następnego dnia na zaproszenie stawił się w pałacu, odebrał kieskę złota odpowiadającą godności dawcy. P. Cochran wkrótce do Ameryki powrócił, gdzie wynalazek jego przez towarzystwo sztuk pięknych próbowanym był. Skutek téjże jeszcze nam niewiadomy, lecz jedno z pism w Nowym-Jorku wychodzące doniosło, iż patent na podobną armatę został przez wynalazcę pewnemu towarzystwu za 300,000 dolarów sprzedany.

Pismo to wychodzi trzy razy w tydzień to jest: w PONIEDZIAŁEK, ŚRODĘ i PIĄTEK o drugiéj po południu. — Zaliczenie kwartalne na 36 Nrów wynosi Złp. 6 i przyjmuje się w handlach Wych Kocha i Schreibera.

W Krakowie Czcionkami Józefa Czecha.

POLITYKA.

MY PREZES I SENATOROWIE
Wolnego Niepodległ: i ścile Neutr: Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Konferencya JJWW. Rezydentów udzieliła Senatowi przy odezwie swéj z dnia 9 b. m. i r. Najwyższe postanowienie Najjaśniéjszych Opiekuńczych Dworów; zaprowadzające zmiany w Artykułach VII. i XI. Ustawy Konstytucyjnéj. — Podając niniéjszém to objawienie Najwyższéj Woli do powszechnéj wiadomości Obywateli i Mieszkańców Miasta Wolnego Krakowa i Jego okręgu, tak w texcie francuzkim, który za autentyczny uważanym być ma, jak w przekładzie na język krajowy, takowe w Dzienniku Praw umieścić polécamy, oznaczając termin ogłoszenia na dzień 1 Października r. b. od którego postanowienie to obowięzywać zacznie.

Kraków d. 9 Września 1837 r.

Prezes Senatu:
HALLER.
Sekretarz Jlny Senatu
DAROWSKI.
Nowakowski, Sekr. Exp. Senatu.

POPRAWA
Artykułów VII. i XI. Konstytucyi.

Artykuły te będą brzmienia następującego:

ARTYKUŁ VII.

Rząd Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu zostaje w Senacie złożonym z ośmiu Członków nazwanych Senatorami i z Prezesa.— Senat i jego Prezes sprawują Władzę wykonawczą stósownie do Praw i Urządzeń obowiązujących.

ARTYKUŁ XI.

Senat mianuje na wszystkie posady Administracyjne, oprócz tych które Konstytucyą są wyłączone, lub względem którychby inaczéj było postanowioném i odwołuje podług woli urzędników przez siebie mianowanych.

(podpisano) Za rzetelność odpisu
(L. S.) von HARTMANN.
Za zgodność z Aktami
Sekr. Jlny Senatu
DAROWSKI.

MY PREZES I SENATOROWIE
Wolnego Niepodległ: i ściśle Neutr: Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Konferencya JJWW. Rezydentów udzieliła Senatowi przy Odezwie swéj dnia 9 b. m. i r. Postanowienie Najjaśniéjszych Opiekuńczych Dworów zawierające Artykuł dodatkowy do Ustawy Konstytucyjnéj. — Podajac niniéjszem to objawienie Najwyższéj woli do

powszechnéj wiadomości Obywateli i Mieszkańców Miasta Krakowa i jego Okręgu tak w texcie autentycznym francuzkim jak w przekładzie na język krajowy, takowe w Dzienniku Praw umieścić polecamy, oznajmując, iż chwila uorganizowania *Dyrekcyi Policyi* i zaprowadzenia Urzędów Kommissarzy Dystryktowych, jako władz, które pełnić mają na przyszłość obowiązki dotąd przez Podsędków i Wójtów Gmin sprawowone jako termin ogłoszenia poniżéj zamieszczającego się postanowienia, od którego takowe obowięzywać zacznie, uważaną być ma.

Kraków d. 9 Września 1837 r.

Prezes Senatu
HALLER.
Sekretatz Jlny Senatu
Darowski.
Nowakowski Sekr. Exp. Senatu.

ARTYKUŁ DODATKOWY
DO
KONSTYTUCYI
Wolnego Miasta Krakowa.

Instytucya Wójtów Gmin równie jak i Podsędków utworzone w roku 1833 znoszą się, i obowiązki powierzone dotąd tym urzędnikom będą wykonywane na przyszłość w mieście Krakowie przez Dyrekcyą Policyi, a w Okręgu przez Kommissarzy dystryktowych.

Mianowanie i odwoływanie tych Administracyjnych Urzędników należeć będzie do Rządu Wolnego Miasta.

(L. S.) (podpisano) HARTMANN.
Za zgodność z Aktami
Sekretarz Jlny Senatu
(*Nro* 5,436 *D.G.S.*) Darowski.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Galicya ma podług najnowszych źródeł ludności 4,102,733 dusz. Roku 1777 było tylko 2,580,796 dusz, a zatém w przeciągu lat 60 pomnożyła się ludność w Galicyi o 1,521,937 dusz.

We Francyi znajduje się 273 publicznych księgozbiorów, 193 znich zawiéra 3 miliony książek, z których 1 milion 125,347 w samym znajduje się Paryżu.

Pismo to wychodzi trzy razy w tydzień to jest. w PONIEDZIAŁEK, ŚRODĘ i PIĄTEK o drugiéj po południu. — Zaliczenie kwartalne na 36 Nrów wynosi Zlp. 6 i przyjmuje się w handlach Wych Kocha i Schreibera.

W Krakowie Czcionkami Józefa Czecha.